

Magdalena El Ghamari, *Cool jihad*¹

W 2018 r. na rynku księgarskim ukazało się kilka książek polskich autorów na temat Państwa Islamskiego. Do recenzji wybrałem publikację Magdaleny El Ghamari². Autorka, jak pisze w notce biograficznej, jest kierownikiem Pracowni Bezpieczeństwa Kulturowego Collegium Civitas, fundatorem i prezesem Fundacji El-Karama, wykładowcą akademickim i szkoleniowcem, autorką tekstów z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego, międzykulturowości oraz kultury arabsko-muzułmańskiej. Jest członkiem licznych organizacji, w tym: Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego, European Association for Security, Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ, Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie, Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych, Towarzystwa Polsko-Albańskiego, International Institute for Private i Commercial and Competition Law w Tiranie. Zasiada w redakcjach magazynów: „e-Terrorizm”, „Securitologia” i „Security Review”. Szkoliła uczestników polskich kontyngentów wojskowych w zakresie środowiska prowadzenia operacji oraz obszarów wysokiego ryzyka. Współpracuje z wieloma uniwersytetami w Polsce i za granicą, w tym z uniwersytetami w Tiranie (Albania) i Prisztinie (Kosowo), gdzie prowadzi wykłady oraz konferencje. Jako szkoleniowiec współpracuje także z Centrum Współpracy Cywilno-Wojskowej (CCOE) przy NATO w Holandii³.

Na początku swojej książki autorka zapowiada wieloaspektową prezentację doktryny dżihadu w ujęciu historycznym, psychologicznym i propagandowym. Zamiast wstępu na kilku stronach rozwija tezę: „wojna nieprawdopodobna, pokój niemożliwy”, sformułowaną po raz pierwszy w 1948 r. przez francuskiego filozofa i politologa Raymonda Arona (1905–1983), wielokrotnie cytowaną w celu zdefiniowania stosunków międzynarodowych panujących w okresie zimnej wojny (1945–1991)⁴. Magdalena

¹ M. El Ghamari, *Cool jihad*, Warszawa 2018, Difin, s. 247.

² Zob. też inne książki poświęcone Państwu Islamskiemu wydane w 2018 r. przez wydawnictwo Difin: O. Wasiuta, S. Wasiuta, P. Mazur, *Państwo Islamskie ISIS. Nowa twarz ekstremizmu*, Warszawa; A. Wejkszner, *Samotne wilki kalifatu? Państwo Islamskie i indywidualny terrorizm dżihadystyczny w Europie Zachodniej*, Warszawa.

³ Więcej informacji na temat Magdaleny El Ghamari można znaleźć w wywiadzie, którego udzieliła w 2017 r. magazynowi „Fronda”. Zob. <http://www.fronda.pl/a/dr-magdalena-el-ghamari-dla-frondy-europa-w-tym-polska-bedzie-muzulmanska-chyba-ze-wyciagniemy-wnioski-z-blednej-polityki-zachodu,88519.html> [dostęp: 3 III 2017].

⁴ Raymond Aron jako tytułu pierwszej części pracy *Le grand Schisme (Wielka Schizma)* z 1948 r. użył sformułowania *Paix impossible, guerre improbable (Pokój niemożliwy, wojna nieprawdopodobna)*.

El Ghamari cytuje tę sentencję (bez podania autora) m.in. w celu ukazania obecnego stanu permanentnego zagrożenia terroryzmem i dżihadem jako zjawiska modnego i atrakcyjnego (ang. *cool*) dla młodego pokolenia muzułmanów, którzy z dumą propagują symbolikę i hasła Państwa Islamskiego. Są oni również bojownikami i uczestnikami wojny pomiędzy światem islamu a Zachodem. Walka stała się dla nich szansą na zmianę sposobu życia, przejawem buntu i sposobem odreagowania frustracji. Uczestniczą w niej jako obrońcy wyidealizowanego systemu społeczno-polityczno-religijnego, jakim jest najnowsza forma kalifatu.

Historyczne ujęcie dziejów kalifatu jest treścią pierwszego rozdziału pt. *Powrót do przeszłości – muzułmański czy islamski kalifat?* Trudno zrozumieć, w jakim celu autorka postawiła pytańnik i dlaczego używa dwóch różnych przymiotników mających to samo znaczenie. Być może miała na myśli „islamistyczny kalifat”. Byłoby to jednak określenie mało poprawne. Autorka nam tego nie wyjaśnia. Pisze natomiast, że skupi się na początkach powstania kalifatu i pojawieniu się koncepcji dżihadu, poruszy także zagadnienie dotyczące istoty męczeństwa w islamie. Wymienia dziesięć kalifatów istniejących w przeszłości i w czasach współczesnych, a wśród tych ostatnich – cyt.: *Państwo Islamskie (2014–...)?* oraz *Ahmadidżę (1908–2014)*. Autorka miała zapewne na myśli kalifat Ahmadijja (Ahmadiyya) ustanowiony w 1908 r. po śmierci Mirzy Ghulama Ahmada, założyciela wspólnoty Ahmadijja. Ten kalifat istnieje do chwili obecnej, dlatego też niewłaściwe jest wskazanie daty końca jego istnienia (2014 r.). Autorka nie podała źródła tych informacji, lecz najprawdopodobniej zaczerpnęła je z artykułu Sylwestra Szafarza *Narodziny nowego kalifatu islamskiego*, zamieszczonego w „Przeglądzie Socjalistycznym”⁵. Brakuje daty wydania tego magazynu, ale z treści artykułu wynika, że został on napisany w 2014 r., po ogłoszeniu przez Abu Bakra al-Bagdadię restytucji kalifatu jako Państwa Islamskiego (26 czerwca). Również Szafarz popełnił w swoim artykule kilka kardynalnych błędów, m.in. podając rok 1447 jako datę założenia rodu Saudów przez Muhammada ibn Sauda, co tak naprawdę miało miejsce w XVIII w., oraz wymieniając Indie i Chiny jako mocarstwa islamskie.

Kontynuując wątek historycznych kalifatów, El Ghamari pisze na s. 21: *Rozważania należałoby zacząć od pierwszego tworu, do którego odwołują się współcześni bojownicy kalifatu, mianowicie od Wielkiego Kalifatu Islamskiego – państwa powstałego po śmierci Muhammada w 632 roku. Rządzone było do 661 roku przez kalifów, nazywanych prawowiernymi. Wielki Kalifat Islamski upadł wraz z podbojem Egiptu przez imperium osmańskie w 1517 r.* W tym fragmencie dostrzegam poważną niekonsekwencję: skoro Wielki Kalifat Islamski był rządzony do 661 r. przez kalifów prawowiernych (sprawiedliwych), to nie mógł trwać do 1517 r. Po kalifach prawowiernych nastąpił okres panowania kalifów z dynastii Umajjadów (661–750) i Abbasydów (750–1258). Następnie egipcycy mamelucy do 1517 r. utrzymywali w Kairze spadkobierców kalifatu. Ten sam błąd i brak logicznej ciągłości istnienia kalifatu znajduje się również w haśle „Kalifat”, zamieszczonym w Wikipedii: *Wielki Kalifat*

⁵ <http://przeglad-socjalistyczny.pl/opinie/sprawy-midzynarodowe/1051-szafarz> [dostęp: 24 I 2016].

*Islamski – państwo powstałe po śmierci Mahometa w 632 roku, rządzone do 661 roku przez kalifów prawowiernych; upadło wraz z podbojem Egiptu przez Imperium Osmańskie w 1517 roku*⁶. Niepoprawna wydaje się sama nazwa „Wielki Kalifat Islamski”, w dodatku pisana dużą literą, gdyż nie precyzuje ona, o który kalifat tak naprawdę chodzi. Odniesienie tej nazwy do okresu zawartego między datami 632–1517 jest nonsensem, gdyż po zdobyciu Bagdadu przez Tatarów w 1258 r. kalifat właściwie przestał istnieć. Co prawda mamelucki sułtan Bajbars w 1260 r. przeniósł do Kairu obalony kalifat Abbasydów w celu legitymizacji swoich rządów i gościł w swojej stolicy kalifa, ale był on marionetką odgrywającą niewielką rolę w życiu religijnym państwa mameluków⁷.

Autorka małą literą pisze „imperium osmańskie”, dużą „Imperium Rzymskie”, mimo że wspominając czasy muzułmańskiego podboju, należałoby raczej używać określenia Cesarstwo Bizantyjskie. Myli rody z plemionami. Kurajscy według niej to ród, a nie plemię, do którego należał ród proroka Muhammada – Haszymici. Następnie pisze: *Usman ibn Affan należał do plemienia Omajjadów, które było gałęzią rodu Kurajczytów*. Zdanie poprawnie powinno brzmieć: *Usman ibn Affan należał do rodu Omajjadów, który należał do plemienia Kurajczytów*. Prozelitami kilkakrotnie nazywa towarzyszy proroka Muhammada nawróconych na islam, choć bardziej stosowne byłoby określenie „neofici”.

Autorka zamieściła na s. 22 schemat, podpisany jako opracowanie własne, obrazujący pochodzenie Muhammada, którego wywodzi od Abrahama. Podobne informacje znajdują się w załączniku nr 2 zamieszczonym na końcu książki, zawierającym rozbudowane drzewo genealogiczne Muhammada, którego bardzo dalekim przodkiem miał być Adam⁸. Szkoda, że zabrakło słów komentarza, że ta genealogia jest głęboko zmitologizowana i nie znajduje żadnego potwierdzenia w źródłach historycznych. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem autorki, która pisze o Usmanie, że był dobrym kalifem dbającym o państwo i muzułmanów. W rzeczywistości był to pierwszy kalif, który najważniejsze stanowiska w państwie obsadzał członkami swojego rodu, co zresztą przyczyniło się do jego śmierci w 656 r.

Błędne jest stwierdzenie: *W 909 roku w Kairze Fatymidzi, ród szyitów, stworzył własny kalifat, konkurencyjny w stosunku do sunnickiego*. Rok 909 jest dopiero początkiem panowania dynastii Fatymidów. Jej założyciel Ubajd Allah w tym właśnie roku obalił charydzycką dynastię Rustamidów w Taharcie (obecnie Tiaret, Algieria), i dynastię Aghlabidów w Tunezji. Dopiero w 969 r. wojska czwartego fatymidzkiego kalifa Al-Mu’izza (panował w latach 953–975) przybyły do Egiptu. W tym samym roku wódz jego wojsk, Dżawhar al-Sikilli, założył obóz wojskowy, zamieniony następnie w miasto garnizonowe położone na północny wschód od istniejących już miast Fustat,

⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalifat> [dostęp: 3 X 2018].

⁷ W 1412 r. władzę w Egipcie przejął na krótko abbasydzki kalif Al-Musta’in, ale po kilku miesiącach został obalony przez Mameluka Mu’ajjada Szajcha.

⁸ https://en.wikipedia.org/wiki/File:Family_Tree_of_Prophets.png [dostęp: 3 X 2018].

Al-Askar i Al-Katai (obecnie dzielnica Stary Kair), które z łatwością zdobył po obaleniu lokalnej dynastii Ichszydydów (935–969). Cztery lata później kalif Al-Mu'izz przeniósł dwór z Mahdiji w Tunezji do nowo zbudowanego miasta, ogłosił je stolicą swego kalifatu i nazwał Al-Kahira. Później tę nazwę zniekształcono do formy: Cairo, od której pochodzi współczesna nazwa Kairu. Są to szczegóły, ale moim zdaniem istotne, tym bardziej że podobnych pomyłek dotyczących dat, miejsc i zdarzeń jest więcej. Nie powinny się one znaleźć w książce o charakterze naukowym lub popularnonaukowym.

Rozdział drugi nosi tytuł *Allahu Akbar!!! – wojna i jej sakralizacja*. Autorka odniosła się w nim do męczeństwa w islamie, które to zagadnienie – zgodnie ze wstępną zapowiedzią – powinno być omówione w rozdziale pierwszym. El Ghamari potraktowała ten temat bardzo wybiórczo i skrótowo, co zupełnie nie oddaje idei męczeństwa wyznawców islamu. Znalazło się tu więcej informacji na temat dżihadu niż istoty męczeństwa, mimo że problematyka dotycząca dżihadu jest poruszana także w innych rozdziałach. To rozproszenie negatywnie wpływa na treść publikacji. Jasność przekazu burzy krótki, *ad hoc* wtrącony wykład na temat *Koranu*, zasad wiary i filarów islamu. Autorka niepotrzebnie też połączyła męczeństwo i dżihad z *takiyyą* (*takijjā*), czyli ukrywaniem własnego wyznania, nie oddając przy tym historycznego znaczenia tego pojęcia, związanego z szyizmem. W celu opisanego wymienionego zjawiska, w kontekście współczesnego dżihadyzmu, bardziej stosowne jest określenie *tawrija* – religijnie usankcjonowane kłamstwo, a nawet sprzeniewierzenie się własnej religii czy też jej porzucenie jako taktyka walki z wrogami islamu. Do takich postaw zachęcało Państwo Islamskie, publikując w 2015 r. instruktaż *How to Survive in the West. A Mujahid Guide* mówiący o tym, jak skutecznie wtopić się w europejską społeczność, o czym El Ghamari nie wspomiała. Trudno też pogodzić się z niektórymi poglądami, na przykład z porównaniem dżihadu do wojny sprawiedliwej, ważniejszej roli dżihadu ducha, czyli walki z własnymi przywarami i słabościami (*dżihad al-akbar* – dżihad większy), niż dżihadu miecza (*dżihad al-asghar*). A przecież to walka zbrojna była w dziejach islamu dżihadem większym. Ten pogląd podzielają autorzy krytyczni wobec islamu, którzy zwracają uwagę na to, że dżihad duchowy był mało istotny w historii muzułmanów. To muzułmańscy apologetci i zwolennicy dialogu międzyreligijnego starają się ukazywać pokojowy charakter dżihadu, pozbawiony przemocy. Jednocześnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że okrucieństwo czynione w imię Chrystusa było wypaczeniem jego nauk, to w odróżnieniu od islamu, w którym walka prowadzi do zbawienia, trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że: (...) *doktryna dżihadu jest wręcz bardziej humanitarnym rozwiązaniem niż praktykowane średniowieczne bulle papieskie. Bulle papieskie nakażywały prześladowania i mordowanie wszystkich heretyków* (...). Dla usprawiedliwienia autorki należy wyjaśnić, że nie jest to jej opinia, lecz cytat z książki Moniki i Udo Tworuschka pt. *Religie świata – Islam* (Warszawa 2009, s. 135). Do zorganizowania wyprawy krzyżowej zwołał w 1095 r. papież Urban II, a nie Urban IX (s. 46).

Zwraca uwagę brak zachowania jednolitej pisowni słowa „*jihad*”, „dżihad” oraz angielski zapis słowa „*Takiyya*”, „*takiyya*” raz dużą, raz małą literą. Małą literą

powinno być również pisane słowo „hadisy”. Słowo „sunna” autorka też pisze raz dużą, raz małą literą, przy czym używa także liczby mnogiej: „Sunny”. Jednak to słowo występuje wyłącznie w liczbie pojedynczej (*sunna*) i oznacza „drogę”, w tym przypadku drogę proroka Muhammada, na którą składają się hadisy, czyli opowieści dotyczące wypowiedzi i czynów proroka. W szerszym ujęciu sunna to praktyka, obyczaj, tradycja, ustanowiona przez proroka Muhammada na podstawie jego czynów, wypowiedzi, a nawet przemilczeń, czyli zachowań, na które zezwalał, które aprobował lub których zakazywał. Sunna jest po *Koranie* drugim źródłem szariat.

Chaos i brak zakończenia poruszanych tematów są widoczne na dalszych stronach książki. W podrozdziale *Idżtihad i wahi ekstremistów islamskich* autorka powraca do problematyki męczeństwa, tym razem w odniesieniu do współczesnych operacji męczeńskich. Wymienia publikację Braci Muzułmanów: *Al-Amalijjat al-istiszhadijja hua al-hall* (*Operacje męczeńskie są rozwiązaniem*) i książkę Nawwafa at-Takruriego: *Al-Amalijjat al-istiszhadijja fi al-mizan al-fikhi* (*Operacje męczeńskie w systemie prawnym*), wydaną w 2003 r. w Damaszku. W tej ostatniej publikacji autor opisał 16 udanych zamachów samobójczych i wskazał na zasadność ich przeprowadzenia z uwagi na olbrzymią przewagę przeciwnika. Wymienił również fatwy (orzeczenia o zgodności postępowania z normami islamu), które uzasadniały te działania.

Autorka poświęciła zbyt mało uwagi islamskim organizacjom ekstremistycznym, przy czym ograniczyła się wyłącznie do Afryki, zapominając jednocześnie o somalijskim Harakat asz-Szabab al-Mudżahidin (Ruch Młodych Mudżahedinów). Nie ustrzegła się kolejnych, mało precyzyjnych sposobów zapisu nazw własnych i niejasnych sformułowań. Na przykład w zdaniu na s. 77: *Tuaregowie domagający się utworzenia na Saharze własnego państwa, tak zwany AZAWAD, początkowo połączyli się z grupami bliskimi ideologicznie Al-Kaidzie z Islamskiego Maghrebu (AQIM)*. Użycie wersalików w słowie „AZAWAD” może oznaczać, że jest to akronim, podczas gdy jest to nazwa regionu w północnej części Republiki Mali. Przekonanie o tym, że jest to akronim, wzmacnia użycie wersalików do zapisu akronimu nazwy organizacji Al-Kaida Islamskiego Maghrebu (*Al-Qaeda in the Islamic Maghreb*, AQIM). W następnym zdaniu informuje: *Wśród nich wymienia się m.in. Mujao, czyli zachodnioafrykański odłam AQIM Ansar Dine (Obrońcy Wiary), który politycznie skorzystał na rebelii Tuaregów*. Należy sprostować, że słowo „Mujao” jest akronimem nazwy organizacji (Ruch na rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej), powinno więc być zapisane wersalikami. Ponadto AQIM i Ansar Dine (lub Ansar ad-Din) to dwie różne organizacje – ich nazwy powinny być rozdzielone przecinkiem lub spójnikiem „i”. Dodatkowo: MUJAO nie była odłamek AQIM, lecz niezależnym ugrupowaniem, które w październiku 2011 r. oddzieliło się w Mali od AQIM. W następnym akapicie skrót „MUJAO” jest zapisany poprawnie, wyjaśniono też, czego dotyczy, ale brakuje rozwinięcia nazwy tej organizacji w języku francuskim, ponieważ do niej odnosi się ten akronim – *Mouvement pour l’unicité et le jihad en Afrique de l’Ouest*. I jeszcze jedna ważna uwaga. El Ghamari, pisząc o tych organizacjach, używa czasu teraźniejszego, podczas gdy Ansar ad-Din (Obrońcy Wiary) w 2013 r. uległo rozłamowi, w wyniku

którego powstał Islamski Ruch Azawad (Mouvement islamique de l'Azawad). W tym samym roku podpisał on porozumienie kończące walki między Tuaregami i malijskimi siłami rządowymi. Z kolei MUJAO w sierpniu 2013 r. połączyło się z organizacją Katibat al-Mulassamin (Zamaskowany Batalion), zwaną też Muwaka'un bi ad-Dima (Podpisani Krwią), założoną w grudniu 2012 r. przez Mochtara Belmochtara, i utworzyło ugrupowanie Al-Murabitun (Strażnicy). Belmohtar był wcześniej jednym z dowódców AQIM, ale nieporozumienia w gronie kierownictwa organizacji skłoniły go do utworzenia własnych sił. Natomiast w 2014 r. z AQIM wydzieliła się Dżund al-Khilafa fi Ard al-Dżazira (Armia/Żołnierze Kalifatu w Algierii) z Abdelmalekiem Gurim na czele. W maju 2015 r. od Al-Murabitun odłączyła się grupa pod dowództwem Adnana Abu Walida as-Sahrawiego, wcześniej rzecznika MUJAO, który złożył przysięgę lojalności Państwu Islamskiemu. Ugrupowanie As-Sahrawiego zostało nazwane Ad-Dawla al-Islamijja fi as-Sahara al-Kabira (l'Etat islamique dans le Grand Sahara – EIGS, Państwo Islamskie Wielkiej Sahary). Jest ono aktywne w północnej części Republiki Mali. Natomiast Belmohtar, którego śmierć ogłaszano kilka razy (w styczniu 2016 r. Departament Stanu usunął nazwisko Belmochtara z listy terrorystów, za których wyznaczono wysokie nagrody), pozostał wierny Al-Kaidzie. W marcu 2017 r. nastąpiło połączenie organizacji Al-Murabitun, Ansar Din, OAKIM i Front de liberation du Macina, FLM (Front Wyzwolenia Maciny). W wyniku tego sojuszu powstała Dżama'at Nusra al-Islam wa al-Muslimin (Grupa Wsparcia Islamu i Muzułmanów). Tych ważnych informacji w książce, niestety, już nie znajdziemy. Wygląda więc na to, że przedstawianie problematyki dżihadu w Afryce Zachodniej autorka zakończyła na wydarzeniach z 2012 r., które zresztą opisała bardzo ogólnikowo.

W analizie zjawiska, jakim jest fundamentalizm islamski (zawartej w następnym podrozdziale), znalazła się kolejna nieścisłość (zdanie na s. 81): *Okolo roku 1910–1915 dwóch pastorów w Stanach Zjednoczonych zaczęło wydawać serie broszur zatytułowanych „The Fundamentals”. Były one rozdawane wśród wiernych kościoła (...)*. Opisana działalność rzeczywiście miała miejsce w latach 1910–1915. W tym okresie wydano serię 12 broszur zatytułowanych *The Fundamentals: A Testimony to the Truth* lub po prostu *The Fundamentals*. Zawierały one 90 artykułów, w których czołowi amerykańscy konserwatywni teolodzy tłumaczyli dogmaty protestantyzmu, dotyczące m.in.: nieomylności *Pisma Świętego* i jego niepodważalnego charakteru, narodzenia Jezusa z Dziewicy, odpokutowania przez Chrystusa na krzyżu ludzkich grzechów, jego cielesnego zmartwychwstania, realności czynionych przez niego cudów czy absolutnej pewności paruzji (ponownego nadejścia Chrystusa jako Zbawiciela). Nieścisłość dotyczy informacji o osobach je wydających, gdyż publikację broszur finansowali bracia Lyman i Milton Stewartowie, milionerzy i filantropi (majątku dorobili się na wydobyciu ropy naftowej), a nie dwaj pastory. Łącznie opublikowano ponad 3 mln broszur, które rozsyłano pastorom i kaznodziejom, osobom świeckim, szkołom i uczelniom religijnym w całych Stanach Zjednoczonych. Kontynuując rozważania na temat fundamentalizmu, autorka wymienia teksty starożytne, których przekaz jest znany również z *Biblii*. Pisze o nich: *Manuskrypty z Sumeru, Babilonii, Asyrii*

i Mezopotamii wykazywały istotne podobieństwa do tekstów biblijnych (s. 88). Jednak nie były to manuskrypty, lecz słynne tabliczki z wypalanej gliny pokryte pismem klinowym, a wymienione starożytne królestwa: Sumer, Babilonia i Asyria były położone na terenie Mezopotamii. Nieprawdziwe jest również stwierdzenie: *Kolejno od lat 80. (XX w. – przyp. red.) fundamentalizm religijny objął wszystkie najważniejsze religie.* Fundamentalizmy: chrześcijański, islamski, hinduistyczny czy sikhijski upowszechniły się jednak znacznie wcześniej. Najmłodszy z nich to fundamentalizm judaistyczny, który zaczął wywierać duży wpływ na scenę polityczną w Izraelu po zakończeniu wojny sześciodniowej w 1967 r. Od lat 80. ubiegłego wieku wzrasta natomiast liczba aktów przemocy motywowanych religią. W kilku zdaniach, których treść dotyczy fundamentalizmu w Turcji, autorka też popełniła błędy. Partia Dobrobytu (Refah Partisi) została zdelegalizowana w styczniu 1998, a nie w 1999 r., Partia Cnoty (Fazilet Partisi) powstała w grudniu 1997 r. zanim zdelegalizowano Partię Dobrobytu, którą w styczniu 1998 r. zastąpiła na scenie politycznej. Partię Cnoty rozwiązano w czerwcu 2001 r., a nie w 2000 r. Z kolei Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (Adalet ve Kalkinma Partisi, AKP) powołano do życia w połowie sierpnia 2001 r., a już w następnym roku wygrała ona wybory parlamentarne i rozpoczęła samodzielne rządy trwające do chwili obecnej. Od kilku lat AKP przestała realnie zabiegać o przystąpienie Turcji do Unii Europejskiej, mimo starań czynionych od 2005 r. W związku z tym nieprawdziwe jest stwierdzenie na s. 97: *W 2003 r. rząd w Turcji utworzył Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (Adalet ve Kalkinma Partisi), także o tendencjach fundamentalistycznych, ale bardziej liberalną – i to ona obecnie prowadzi zabiegi mające na celu wprowadzenie Turcji do EU, co może się wydawać paradoksalne, gdyż fundamentaliści zazwyczaj bywają wrogo nastawieni wobec świata zachodniego.*

Przyznam, że musiałem przetrzeć oczy i ochłonąć ze zdumienia po przeczytaniu następującego fragmentu na s. 102: *Po wydarzeniach z 11 września 2001 r. obraz muzułmanów oraz samego islamu może nie tyle się zmienić, co został wzmocniony. Wcześniej straszono islamem, a był on na tyle daleko, że nikt z nas nawet o tym nie myślał. Po ataku na Amerykę wiele się zmieniło, a najbardziej zakres oddziaływania tak zwanego islamu. Trudno bowiem mówić o atakach z 11 września i używać jednocześnie synonimu religii muzułmańskiej, bowiem zamachu dokonała radykalna grupa terrorystyczna, która ma niewiele wspólnego z islamem. Świadczy to nawet już o prawach wojny, które zostały wymienione w poprzednim rozdziale. Żadna z zasad prowadzenia wojny nie zgadza się z zasadami Koranu i nimi nie jest.* Pomijam styl, zwracam natomiast uwagę na pokrętne rozumowanie. Jeśli sprawcami zamachów w USA we wrześniu 2001 r. nie byli muzułmanie, to kto? Przecież przed tym aktem terroryzmu dochodziło już do poważnych ataków w Egipcie, Jemenie, Somalii, Arabii Saudyjskiej, Pakistanie, Kenii, Tanzanii, Francji, nie wspominając już o wojnach domowych w Algierii, Afganistanie, Bośni i Hercegowinie. Opinii publicznej nie trzeba było straszyć islamem, bo on już przed zamachami z 11 września 2001 r. był źródłem poważnych obaw i lęku społeczeństw w krajach zachodnich. Potęgowały go wystąpienia radykalnych kaznodziejów w meczetach w Wielkiej Brytanii oraz

Francji, którzy wzywali do zniszczenia Zachodu. Oczywiście trudno znaleźć zależność islamskich ataków przeprowadzanych przez terrorystów od zapisów zawartych w *Koranie*, gdyż diametralnie zmieniły się metody, sposoby i środki prowadzenia wojny. Jednak terroryzm to nic innego jak kontynuacja dżihadu w nowej formie, a dżihad jest usprawiedliwiany przez wielu islamskich teologów, znajdujących jego uzasadnienie w *Koranie* i sunnie. Nieco dalej – na s. 116 – autorka, zaprzeczając sobie w kolejnych zdaniach, powraca do tej obłudnej retoryki, bo jak inaczej można określić następujące opinie: *Organizacje islamskie wykorzystują sojusze z innymi ugrupowaniami, których spoiwem jest jedna, ale bardzo silnie wyznawana religia. W obliczu sytuacji zapomina się, że to [...] co wyznają ekstremiści islamscy, to nie islam, to nie nakazy Boga, a tym bardziej nie dobro pojedynczego człowieka. Islam stał się jednym z wielu narzędzi terrorystów, ekstremistów oraz fundamentalistów islamskich. Nawet sama ich nazwa wskazuje już na związki z religią. Za zasłoną religii muzułmańskiej ugrupowania islamistyczne organizują się, mobilizują, szkolą, werbują ludzi, a co gorsza szerzą strach, przerażenie oraz śmierć niewinnych ludzi.* Pozostawiam ten fragment bez komentarza, do „przetrawienia” przez uważnego czytelnika. Mam tylko małą uwagę: czyżby autorka zapomniała, że w islamie nie przywiązuje się uwagi do dobra pojedynczego człowieka, lecz do dobra *ummy*, czyli społeczności muzułmańskiej?

Strony od 107 do 111 El Ghamari poświęca zagranicznym operacjom wojskowym w kontekście międzykulturowym, a więc problematyce, którą wykladała żołnierzom wyjeżdżającym na misje do Iraku i Afganistanu, ale zupełnie niezwiązanej z tematem książki. Ten wątek, burzący narrację, należałoby całkowicie pominąć. Zamiast niego byłoby wskazane poszerzenie kolejnego podrozdziału, noszącego niezrozumiały tytuł: *Nikt nie widział nikt nie słyszał – czyli fronty fundamentalistyczne na Bliskim Wschodzie do 2011 roku.* Wyjaśnienia, dlaczego nikt nie widział i nikt nie słyszał, trudno szukać w tekście. Jeśli chodzi o ataki terrorystyczne, to wiadomo, kto je przeprowadzał. Także kolejne miejsca pobytu Osamy bin Ladena oraz innych przywódców islamskich organizacji ekstremistycznych były znane, przynajmniej w przybliżeniu. Poza tym Bin Laden urodził się 10 marca 1957 r. w Rijadzie, w Arabii Saudyjskiej, a nie w Jemenie, jak podaje autorka, która niepotrzebnie ponownie powraca do problematyki fundamentalizmu. Na s. 115 pisze: *Organizacje terrorystyczne, które działały czy też działają w Europie, to między innymi IRA czy też Irlandzka Armia Republikańska.* IRA jest akronimem Irish Republican Army, czyli Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Według autorki: *Jedyną drogą ratunku, upatrywaną przed destabilizacją w krajach arabskich, Pakistanie, Jemenie i Afganistanie, jest ponowne objęcie władzy w kraju przez wojskowych. Dokonanie zamachu stanu i obalenie obecnego cywilnego rządu. Sam fakt wydaje się niedorzeczny, bo przecież „będzie jeszcze gorzej”, ale coraz częściej taki scenariusz jest postrzegany jako jedyna szansa dla tego regionu. Osobiście również popieram taki scenariusz, upatrując w nim jedyne w miarę sensownego rozwiązania. Nie tylko dla ratowania kraju przed rządami fundamentalistycznymi, ale i dostaniem się w ręce terrorystów arsenału nuklearnego – co jest najgorsze – do ocalenia państwowości tych krajów oraz żyjących tam ludzi.* Jemen jest również

państwem arabskim, więc niepotrzebnie został wymieniony obok Pakistanu i Afganistanu. Ponadto cytowany fragment nie jest jednak zgodny z prawdą, ponieważ wojskowi dyktatorzy w krajach muzułmańskich nie byli i nie są w stanie ochronić obywateli przed atakami terrorystycznymi, a niektórzy z nich prowadzili politykę reislamizacji społeczeństwa. Przykładem są rządy prezydenta gen. Muhammada Zia ul-Haqa w Pakistanie (1977–1988), a w Egipcie – gen. Anwara as-Sadata (1970–1981). Zamach stanu przeprowadzony przez wojskowych w Algierii w 1992 r. doprowadził do wieloletniej krwawej wojny domowej. W Afganistanie po obaleniu w 1973 r., w wyniku bezkrwawego zamachu stanu, ostatniego króla Muhammada Zahera (Zahira) Chana, tylko pierwszy prezydent, Muhammad Daud Chan (1973–1978) był wojskowym, natomiast dwaj następnii: Nur Muhammad Taraki (1978–1979) i Hafizullah Amin (wrzesień–grudzień 1979 r.) – sprawujący tę funkcję do czasu wkroczenia armii radzieckiej do Afganistanu w grudniu 1979 r., byli politykami cywilnymi. Arabska Wiosna w 2011 r. pokazała, że społeczeństwo potrafi obalić władzę wojskowych dyktatorów i w wyniku wyborów oddać władzę religijnym ekstremistom. Przykładem są Tunezja i Egipt. W tym drugim kraju autorytarna władza prezydenta Abda al-Fattaha as-Sisiego (3 lipca 2013 r. przeprowadził zamach stanu, w latach 2013–2014 był wicepremierem, a od 2014 r. jest prezydentem Egiptu) nie jest w stanie przeciwdziałać zamachom terrorystycznym, mimo wprowadzenia nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa.

Autorka myli się zupełnie, jeśli chodzi o sprawcę (...) *udanego zamachu samobójczego, mającego miejsce 30 grudnia 2009 r. w prowincji Chost w Afganistanie na bazę CIA. Najfatalniejszym jest jednak to, że zamachowcem był oficer afgańskiego rządowego wojska, sponsorowanego i szkolonego przez Amerykanów* (s. 117). Otóż tym zamachowcem nie był żaden wojskowy, lecz zradykalizowany jordański lekarz, Humam Khalil Abu-Mulal al-Balawi alias Abu Dudżan al-Chorasani. W przeprowadzonym przez niego zamachu w bazie Chapman, w afgańskiej prowincji Chost, zginęło dziewięć osób, w tym siedmiu agentów CIA. Odsyłam Magdalenę El Ghamari do książki Joby’ego Warricka *Potrójny agent*⁹. Nie do przyjęcia jest też opinia autorki na temat braku możliwości położenia kresu terroryzmowi w systemie demokratycznym. Według niej można to uczynić jedynie (...) *redukując prawa demokracji, a może nawet odchodząc od niej zupełnie. Jedynym sposobem na pokonanie terroryzmu byłoby przejęcie funkcji terrorysty przez państwo, ale nie o to przecież chodzi*. Czy na pewno? Jeśli weźmie się pod uwagę działalność terrorystycznych organizacji lewackich i skrajnie prawicowych w krajach demokratycznych Europy Zachodniej w latach 70. i 80. XX w., nazywanych latami ołowiu, to zdecydowana reakcja służb specjalnych i policji doprowadziła do znacznego spadku aktywności tych ugrupowań, o ile nie do całkowitego ich wyeliminowania. Niewątpliwie przyczyną było również odwrócenie się społeczeństwa od idei głoszonych przez te ugrupowania. Z pewnością istnieje związek między systemami społeczno-politycznymi a terroryzmem, jednak ten ostatni może zagościć w każdych warunkach, nie wyłączając państw autorytarnych. ETA powstała przecież

⁹ J. Warrick, *Potrójny agent. Kret Al-Kaidy, który oszukał CIA*, Kraków 2013.

w czasach dyktatorskich rządów gen. Francisca Franco (1892–1975). Terroryzm w Egipcie też trzyma się mocno. Przewrót wojskowy w Algierii dokonany w 1992 r. wywołał krwawą wojnę domową z islamistami. Wiele niedemokratycznych krajów Ameryki Łacińskiej również zostało naznaczonych terroryzmem.

Nie do końca zrozumiała jest treść trzeciego akapitu znajdującego się na początku rozdziału trzeciego pt. *Daesh – współczesny islamski kalifat* (s. 123). Postanowiłem zacytować i przeanalizować: *Mamy rok 2015, czy w obliczu kończących się operacji militarnych (Irak, Afganistan) nie nadeszła pora, by sporządzić bilans owej trwającej od 2001 roku wojny z terroryzmem? Nie odpowiem na pytanie, kiedy to się skończy, ale rola świadomości międzynarodowej naszego społeczeństwa jest jednym ze sposobów walki z tym zjawiskiem*. Czytając książkę, odniosłem wrażenie, że tak naprawdę została ona napisana trzy lata przed datą wydania (2018 r.), natomiast zdecydowana większość literatury, z której korzystała autorka, oraz wszystkie artykuły prasowe są datowane na pierwszą dekadę XXI w., a więc nie odpowiadają czasowo wydarzeniom przedstawianym w książce. Z tą opinią może się kłócić przypis nr 216 na s. 224, noszący datę dostępu 20 kwietnia 2017 r., oraz informacja na s. 227 o zamachu w Brukseli, bez podania daty (22 marca 2016 r.), ale to jedyne wzmianki, które wykraczają poza rok 2015. Czy w tym właśnie roku kończyły się operacje militarne, jak stwierdza autorka? Z końcem 2011 r. Amerykanie oraz ich sojusznicy wycofali swoje siły z Iraku, a trzy lata później – większość wojsk z Afganistanu, mimo to walki w tych krajach trwają nadal. Bilanse amerykańskiej obecności w Iraku i Afganistanie zostały już sporządzone przez różne think tanki i wypadły niekorzystnie dla USA, by nie powiedzieć – wstrząsająco. Na przykład interwencja w Iraku okazała się najbardziej spektakularną i krwawą militarną porażką Stanów Zjednoczonych w dziejach. Absolutnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem autorki, że świadomość międzynarodowa naszego społeczeństwa (rozumiem, że ma ona na myśli społeczeństwo polskie) jest jednym ze sposobów walki z terroryzmem. „Świadomość międzynarodowa” jest, jak sądzę, skrótem myślowym autorki odnoszącym się do świadomości sytuacji międzynarodowej lub wiedzy na ten temat. Jednak jeśli chodzi o „nasze” społeczeństwo, to nie jest ona duża i z pewnością nie przekłada się na walkę z terroryzmem. Nie zmienia tego faktu obecność polskich kontyngentów wojskowych w Iraku i Afganistanie.

Na kolejnych stronach rozdziału trzeciego, tak jak dwóch poprzednich i następnego, zwracają uwagę powtórzenia tych samych treści oraz niepotrzebnie poruszone, niedokończone tematy, które są kontynuowane na dalszych stronach, burząc w ten sposób tok narracji. Na przykład informacje dotyczące genezy Państwa Islamskiego są podawane bez chronologicznego porządku na stronach 129–133, a następnie pojawiają się znowu w podrozdziale „*Oto Kalifat*” – *królestwo w ciągłej ekspansji*, na stronie 139 i następnych. Należy też poprawić kilka błędnych informacji. Muammar Kaddafi nie został zamordowany wiosną, lecz jesienią 2011 r. (dokładnie – 20 października). Nie istnieje „pustynia saharyjska”. Na mapie nr 12 (s. 143) błędnie zaznaczono miasto Ramadi – kilkaset kilometrów na północny zachód od jego właściwego położenia.

Mało wiarygodna jest genealogia Abu Bakra al-Bagdadiego opracowana przez autorkę. Po pierwsze – dlatego że nie jest potwierdzona żadnymi źródłami, a po drugie – wskazuje na szyickie pochodzenie samozwańczego kalifa. W tym przypadku można zrozumieć autorkę, ponieważ Al-Bagdadi ogłosił się nie tylko kalifem, lecz także imamem, a tym samym – przywódcą wszystkich wyznawców Allaha na świecie¹⁰. Nie można mu zatem odmówić bujnej wyobraźni i megalomanii. W przedostatnim zdaniu na s. 150 autorka, pisząc o Abu Bakrze al-Bagdadim, stwierdza: *Zajmował się przerzucaniem przez granicę zagranicznych bojowników, następnie zaś został samozwańczym emirem Rawy*. Po czym w pierwszym zdaniu na s. 151 informuje: *Z czasem został emirem Rawy i jednocześnie przewodniczącym sądu muzułmańskiego*. W tym samym akapicie znajduje się zdanie: *Al-Baghdadi został zabity 19 kwietnia 2010 r. w wiosce As-Sarsar (...)* oraz kolejne: *Schedę po nim objął Abu Bakr al-Baghdadi*. Słowo „Baghdadi” autorka raz pisze z literą „h”, innym razem już bez tej litery. Czytelnik nieznający dokładnie genezy Państwa Islamskiego z pewnością zada sobie pytanie, o co tu chodzi. Autorka, pisząc o śmierci Al-Bagdadiego na s. 151, zapomniała podać jego pełnych danych personalnych, czyli Abu Omar al-Bagdadi (wł. Hamid Dawud Muhammad Khalil az-Zawi, były oficer armii irackiej), o którym wcześniej nie pisała. Trudno zatem zrozumieć, jeśli nie zna się historii powstania Państwa Islamskiego, o kogo chodzi. O Abu Omarze al-Bagdadim pisze dopiero na s. 158, gdy wraca do przerwanego wątku na temat Al-Kaidy w Iraku. Dalej stwierdza, mijając się z prawdą, że kary obowiązujące w kalifacie są niedozwolone w prawie koranicznym. Wprost przeciwnie, kary cielesne, z obcinaniem rąk i dekapitacją włącznie, obowiązują – zgodnie z hanbalicką wykładnią szariatu – w Arabii Saudyjskiej. Stosowane są także w Iranie. Na s. 157 zostały zamieszczone mało wiarygodne wykresy, które przedstawiają udział zagranicznych bojowników w walkach w Syrii (poprawnie podpis powinien brzmieć: w Syrii i Iraku), pochodzących z krajów Europy i USA oraz z państw muzułmańskich. Podano na nich nieprawdziwe liczby *foreign fighters* z poszczególnych krajów, którzy uczestniczyli w walkach na Bliskim Wschodzie w 2015 r. Ponadto El Ghamari nie jest autorką tego wykresu, podobnie jak wspomnianej wyżej mapki, przeniosła je z internetu, powinna jednak uważnie przyjrzeć się ich treści, a nie bezrefleksyjnie zamieszczać je w swojej publikacji. W jednym akapicie na s. 163 rażą czytelnika trzy błędy ortograficzne: „na bliskim wschodzie”, „państw Europejskich”, „Nie mniej jednak”. Na dwóch następnych stronach są podane informacje na temat wydarzeń, do których doszło w maju, nie wiadomo jednak, którego roku. Z kontekstu można się domyślić, że chodzi o rok 2014. Nie da się natomiast wskazać, którego roku dotyczą wydarzenia opisane na s. 171. Autorka przy opisywaniu terrorystycznej działalności Boko Haram stwierdza: *Tylko w ciągu pięciu miesięcy tego roku odnotowano*

¹⁰ Należy odróżnić imama w sunnizmie od imama w szyizmie. Ten pierwszy najczęściej prowadzi jedynie modlitwę i zarządza meczetem. Imam szyicki natomiast jest przywódcą całej społeczności. Imamami nazywano potomków Alego ibn Abu Taliba, zięcia proroka i czwartego kalifa sprawiedliwego. Imamem tytułowano również ajatollaha Chomeiniego.

27 zamachów samobójczych, w porównaniu z 26 w ciągu całego ubiegłego roku. Podobne sformułowanie – „rok temu”, bez podania daty, znajduje się poniżej, w kontekście wydarzeń w belgijskim Liège. A w następnym rozdziale fragment zdania: (...) wydarzenia z ostatnich tygodni, znowu bez informacji o roku, w którym one nastąpiły.

Na początku czwartego rozdziału zatytułowanego *Cool jihad – propaganda kalifatu* autorka wymienia kolejno elementy działań terrorystycznych islamskich fundamentalistów¹¹ i stawia tezę, z którą trudno się zgodzić. Stwierdza mianowicie, że terroryzm (...) jest możliwy tylko w społeczeństwach demokratycznych i wręcz nierealny w państwach niedemokratycznych. Jako przykład wymienia zamach terrorystyczny w Madrycie z 11 marca 2004 r., zapomina natomiast o zamachach terrorystycznych w Iranie, Arabii Saudyjskiej, Egipcie oraz Maroku, a więc w państwach, które trudno uznać za demokratyczne.

Na kolejnych stronach El Ghamari podaje błędne daty i nazwy organizacji. Państwo Islamskie w Iraku i Lewancie (Islamic State of Iraq and the Levant – ISIL) nie powstało w 2003 r., lecz 8 kwietnia 2013 r., kiedy Abu Bakr al-Bagdadi ogłosił zmianę nazwy organizacji Ad-Dawla al-Irak al-Islamijja – Islamskie Państwo w Iraku, zwanej też Al-Kaidą w Iraku, na Ad-Dawla al-Islamijja fi al-Irak wa asz-Szam – Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie. Osama bin Laden nie zginął w 2010 r., lecz w 2011 r. (2 maja), a po jego śmierci ISIL nie mogło zostać rozbite, ponieważ jeszcze nie istniało. Al-Kaida ani żadna z jej filii nie została rozbita po śmierci przywódcy. Organizacja Al-Shabab (Harakat asz-Szabab al-Mudżahidin – Ruch Młodych Mudżahedinów) nie przyłączyła się do Państwa Islamskiego, ponieważ jako jedna z niewielu dochowała wierności Al-Kaidzie. Nieprawdziwe są również informacje dotyczące magazynu „Inspire” o rozpoczęciu działalności publicystycznej w 2003 r. oraz opisanie w tym internetowym periodyku w 2005 r. taktyki „tysiąca ciosów”, ponieważ pierwszy jego numer ukazał się dopiero w lipcu 2010 r. Mało logiczna jest treść następujących zdań na s. 201: *W 2012 r. odnotowano najwyższą liczbę śmiertelnych ofiar konfliktów zbrojnych w Afryce od 1997 r., przede wszystkim ze względu na intensyfikację przemocy w Somalii i Nigerii, a także: W 2012 r. najwięcej zdarzeń o charakterze zbrojnym zarejestrowano w Mali i Kenii.*

Autorka mijają się z prawdą, pisząc na s. 217: *Dzisiejszy cool jihad ma niewiele wspólnego z jego odpowiednikami europejskimi z lat 70. Małe grupy ekstremistyczne, takie jak włoskie Czerwone Brygady czy niemieckie Baader-Meinhof Group, były stanowczo zupełnie inną formą „mody” na działania partyzanckie. Składały się z kilku lub*

¹¹ W tym schemacie działania autorka wymienia:

- „atak na często przypadkowy cel,
- ujawnienie się za pomocą mediów (przyznanie się do czynu, wymienianie nazwy organizacji, która przeprowadziła atak, przedstawianie motywów i celów działania),
- sformułowanie ponownej groźby ataku,
- postawienie żądań i warunków, których spełnienie nie spowoduje dalszych ataków,
- informacja, że niedopełnienie żądań pociągnie za sobą dalsze ataki”.

kilkunastu osób i nie miały tak wielkiego wpływu na innych. Przede wszystkim Czerwone Brygady (Rote Armee Fraktion – RAF, Frakcja Czerwonej Armii) i Grupa Baader-Meinhof nie były żadnymi odpowiednikami grup prowadzących dżihad i nie miały nic wspólnego z islamem. Były lewackimi organizacjami terrorystycznymi. O ile RAF można uznać za małe ugrupowanie, o tyle Czerwone Brygady – wprost przeciwnie. Ponadto obie organizacje miały wielki wpływ na włoską i niemiecką młodzież (dwie generacje Czerwonych Brygad, trzy generacje RAF) oraz stanowiły poważne zagrożenie bezpieczeństwa w obu krajach.

I jeszcze jedno pozbawione sensu zdanie na s. 227: *Tak samo jak naziści, fanatycy z IS są antysemitami, przekonanymi o własnej wyższości rasowej.* Członkowie Państwa Islamskiego nie mogą być przekonani o swojej wyższości rasowej, ponieważ jego bojownikami są przedstawiciele wszystkich ras. Uważają natomiast, że jedynie ich interpretacja islamu jest słuszna, dokonali podziału społeczności muzułmańskiej na „ludzi raj” i „ludzi piekła”, czyli wszystkich pozostałych, którzy nie zgadzają się z ich ideologią. Niedorzeczne są zdania na s. 234: *Z drugiej strony RFN, za sprawą IUD, jest wymieniane, jako najbardziej prawdopodobny atak islamskich ekstremistów. Choć w rzeczywistości nie wydaje się, aby Niemcy były atrakcyjnym celem dla Al-Kaidy oraz Z perspektywy działania Al-Kaidy w Europie, Polska jest ciągle atrakcyjnym obiektem ataku.* Po porównaniu tych zdań można wywnioskować, że Polska jest bardziej atrakcyjnym celem dla terrorystów niż Niemcy. I podobnie: *Zaś porwanie i uśmiercenie polskiego inżyniera w Pakistanie było pierwszym poważnym sygnałem, że Polska coraz bardziej znajduje się w zainteresowaniu Al-Kaidy.* Przede wszystkim inż. Piotra Stańczaka nie porwała (28 września 2008 r.) Al-Kaida i nie ona dokonała jego mordu 7 lutego 2009 r. Zagrożenie atakiem terrorystycznym w Polsce ze strony islamskich ekstremistów i sympatyków Al-Kaidy pojawiło się już w 2003 r. Zostało ono zlikwidowane dzięki operacji Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod kryptonimem „Miecz”. W lipcu 2004 r. w internecie zostało zamieszczone ostrzeżenie skierowane do władz Polski i Bułgarii z żądaniem wycofania kontyngentów wojskowych z Iraku pod groźbą przeprowadzenia zamachu terrorystycznego, jak ten, do którego doszło 11 marca 2004 r. w Madrycie. Do 2008 r. terroryści jeszcze kilkakrotnie wysuwali groźby pod adresem Polski.

Kończąc, muszę stwierdzić, że Magdalena El Ghamari nie dołożyła należytej staranności podczas pisania *Cool jihad*. Błędy ortograficzne, stylistyczne, duża liczba literówek, niektóre mylące – w rodzaju „Iran” zamiast „Irak”, różna pisownia tych samych wyrazów, często powtarzające się informacje, nawet na tej samej stronie, przerywane wątki dotyczące jednego tematu i kontynuowane w różnych miejscach książki, to tylko niektóre krytyczne uwagi dotyczące recenzowanej publikacji. Ze względu na mało komunikatywny język i niski poziom toku narracji, jej przeczytanie wymaga dużego wysiłku umysłowego. Jednak najbardziej istotna według mnie jest jej dezaktualizacja już w roku wydania – 2018, ponieważ najnowsze wydarzenia w niej opisane dotyczą lat 2014–2015. Nie przypuszczam, aby wydawnictwo trzy lata zwlekało z publikacją. Należy raczej sądzić, że autorka nie podjęła wysiłku uzupełnienia informacji

i przeprowadzenia analizy wydarzeń dotyczących Państwa Islamskiego i dżihadu po 2015 r. Dlatego też stanowczo nie zgadzam się z krótką recenzją książki napisaną przez Tomasza R. Aleksandrowicza, prof. nadzw. Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, zamieszczoną na czwartej stronie okładki: *Czytelnik otrzymuje solidną dawkę wiedzy na temat kalifatu i pojęcia jihuadu, co jest niezbędne do zrozumienia dzisiejszej sytuacji i fenomenu Państwa Islamskiego (Daesh, ISIS/ISIL). Autorka nie ogranicza się przy tym do samego opisu, lecz analizuje ten fenomen w szerokim kontekście politycznym i kulturowym, rozprawiając się – niejako mimochodem – z szeregiem pokutujących w społeczeństwach Zachodu nieporozumień i wręcz mitów. Jest wprost przeciwnie. Autorka poruszyła w książce w sposób chaotyczny tyle różnych wątków niezwiązanych ze sobą, że trudno mówić o solidnej dawce wiedzy. Poza tym popełniła wiele błędów faktograficznych i podała nieprawdziwe informacje. Moim zdaniem zupełnie nie wywiązała się z postawionego sobie celu, którym miał być opis genezy i analiza dżihadu oraz najnowszej formy kalifatu. Nie potrzeba mieć wiedzy badacza i eksperta, by podczas lektury dostrzec liczne rażące błędy i twórcze „niedoróbki”. Wiele do życzenia pozostawia także korekta. Odniosłem wrażenie, że publikacja była jej zupełnie pozbawiona. Muszę przyznać, że nie pamiętam, aby w moich rękach znalazła się gorzej napisana i wydana książka na temat terroryzmu czy islamskiego ekstremizmu. Z żalem stwierdzam, że po raz pierwszy jestem zmuszony do wystawienia tak negatywnej recenzji. Po prostu szkoda czasu na lekturę tej pozycji.*